

*Z biblioteczki*  
**Świętego Mikołaja**

*Z biblioteczki*  
**Świętego Mikołaja**



**Bożena Bobrzyk-Stokłosa**  
**Monika Ślizowska**  
**Radek Żydonik**



**Ilustrowała Milena Molenda**

Wydawnictwo Skrzat  
Kraków



Bożena Bobrzyk-Stokłosa

# Prezent dla Mikołaja

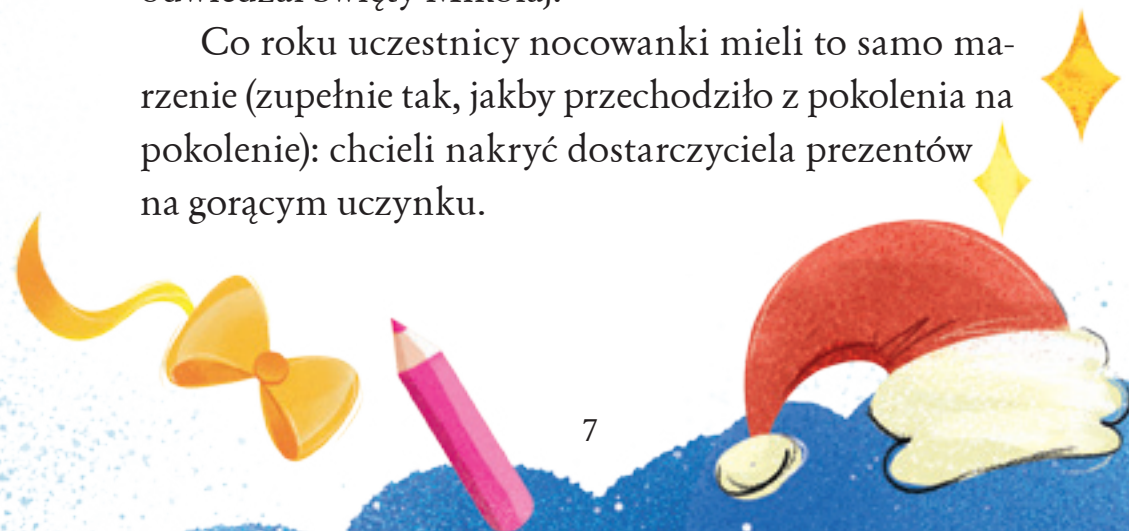





Noc z 5 na 6 grudnia była wyjątkowa. Tradycyjnie właśnie wtedy grupy najstarszych dzieci nocowały w swoim ulubionym przedszkolu „Kropeczka”. Także i w tym roku starszaki wprost pękały z dumy na samą myśl, że wyczekiwana chwila już nadchodzi.

Jeszcze nie wszyscy rodzice zgłosili chęć udziału swych dzieci w tym wydarzeniu, ale większość zdecydowanie była „za”. W wielu przypadkach w podjęciu decyzji niewątpliwie pomagał powód nocowania. Nie było żadną tajemnicą, że w noc z 5 na 6 grudnia przedszkole to, podobnie jak i wiele innych miejsc na całym świecie, odwiedzał Święty Mikołaj.

Co roku uczestnicy nocowanki mieli to samo marzenie (zupełnie tak, jakby przechodziło z pokolenia na pokolenie): chcieli nakryć dostarczyciela prezentów na gorącym uczynku.





Zacznijmy jednak od początku tej historii, bo noc mikołajkowa jeszcze nie zapadła.

W poniedziałek rano, 4 grudnia, nadzwyczaj zgrana grupka starszaków z sali numer sześć zebrała się potajemnie tuż pod oknem, pomiędzy regałami zabawek.

– Przygotujmy prezent dla Mikołaja... – zaczął Jaś. To on zwołał kolegów i koleżanki.

– Ale po co? – przerwała mu Alicja, która zawsze miała jakieś „ale”.

– Czy to nie Mikołaj powinien przygotować prezenty dla nas? – wtrącił Grześ.

– O co chodzi? – zainteresował się spóźniony Bartuś, który przyłączył się właśnie do nieoficjalnego spotkania.


Jaś przewrócił znacząco oczami. Pomyślał, że jak tak dalej pójdzie, to tylko zwrócą na siebie uwagę pani i nie ustalą przed śniadaniem nic konkretnego.

– Ja się zgadzam – powiedziała po chwili namysłu Zuzia. – Z tym prezentem dla Mikołaja – dodała, by nikt nie miał wątpliwości, do czego się właśnie odniosła.

W tym czasie Jaś postanowił uzasadnić swoją propozycję:

– Nocujemy w przedszkolu już jutro...

– Ale moja mama jeszcze się nie zgodziła – wtrąciła znowu Alicja.



– Dobrze. – Jaś nie dał się wyprowadzić z równowagi. – Większość z nas będzie nocować, więc powinniśmy spotkać Świętego Mikołaja osobiście, kiedy przyjdzie z prezentami.

– Serio? – Lena rozdziawiła buzię. – Spotkamy?

– Jak się dobrze zorganizujemy, to będziemy mieli na to szansę. Już wszystko przemyślałem – dodał szybko Jaś, by zapewnić przyjaciół, że dobrze się przygotował do tej przygody.

– A pani Iwonka? – zapytała Iza.

– Będzie spała – uciął krótko.


– Ale jak nie? – odezwała się Alicja, która, jak każdy wiedział, lubiła się skupiać na potencjalnych problemach.


– Ale twoja mama jeszcze się nie zgodziła na nocowanie – przypomniał jej Grześ.

Jaś rzucił mu wdzięczne spojrzenie. Alicja zaś skarciła Grzesia oziębłym grymasem twarzy.

– Sama mówiłaś – bronił się chłopiec.

– Jak ma nas pilnować, to nie pójdzie spać – powiedział Bartuś. – Panie pewnie będą przy nas siedziały na zmianę.






– Nie ma znaczenia, czy pani pójdzie spać. – Jaś powrócił do tematu. – Jeśli przygotujemy prezent dla Mikołaja i zostawimy go tu, pod oknem, i napiszemy, że to dla niego, to na pewno weźmie. Jak uda nam się do tego jeszcze zobaczyć Mikołaja, to już w ogóle super.

– Myślisz, że on wejdzie oknem? – zapytał niedowierzająco Grześ.

– Może też drzwiami. Musimy ten prezent położyć w widocznym miejscu i dobrze podpisać, żeby od razu wiedział, że to dla niego.

– Co możemy mu podarować? – zastanowiła się głośno Lena.



– Może coś do jedzenia? – wtrącił Bartuś, który najbardziej ze wszystkiego na świecie lubił jedzenie. Przy czym im słodsze kawałki pochłaniał i im bardziej niezdrowe kęsy przełykał, tym bardziej był zadowolony.

– Albo kupon do sklepu? Moja mama taki dostała i była ogromnie zadowolona – dodała zachwycona swym pomysłem Natalka.

I tak każdy zaproponował coś, co sam najbardziej chciałby otrzymać w prezencie.

– Zróbmy dla niego laurkę! – Propozycja Alicji zwróciła uwagę wszystkich.

– Laurkę? – zapytał Jasio i wykrzywił nieznacznie usta.

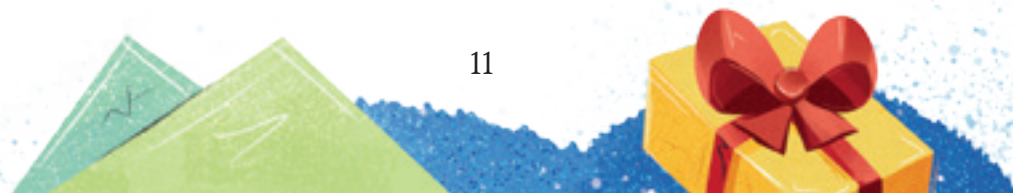
– Czy ja wiem? – zastanawiał się Bartek.


Rozmyślenia przerwał, dochodzący zza regału, głos pani Iwonki nawołującej do mycia rąk i zajmowania miejsc przy stolikach.

Przedszkolaki z małym ociąganiem udały się w stronę łazienki.

– Laurka to dobra opcja – powiedział do kolegów Jasiu, kiedy już siadł do stolika. – Nic nie kosztuje i każdy może ją zrobić.

Dzieci wymieniły porozumiewawcze spojrzenia. Decyzja została podjęta. Każde z nich zrobiło już w życiu dziesiątki laurerek. A to na urodziny, a to na Dzień Mamy, na Dzień Taty czy święto dziadków. Niektórzy robili je





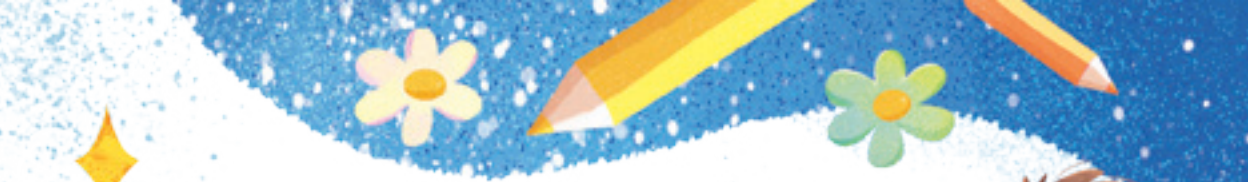
nawet bez żadnego powodu, ot tak, by sprawić komuś przyjemność lub udobruchać kogoś po jakimś nieporozumieniu czy psotach. Wystarczyło mieć papier i kredki, i pomysł. A pomysłów nikomu z nich nie brakowało.

Mikołajowi robi się bardzo przyjemnie, kiedy dostanie plik pięknych laurek. Będzie mógł je wszystkie oprawić i zawiesić sobie nad łóżkiem albo zwyczajnie schować w szufladzie na pamiątkę.



Po śniadaniu były zajęcia z elementarzem, później wyjście na podwórko i obiad, a zaraz potem rytmika i... po podwieczorku pani ogłosiła czas wolny.

Wtedy to właśnie grupka przedszkolaków ochoczo zabrała się do robienia laurek. Pani Iwonka z zainteresowaniem przyglądała się procesowi tworzenia wyjątkowych prezentów dla Mikołaja. Najpierw zastanawiała się, co sprawiło, że dzieci z takim zapałem rzuciły się do pracy. Ale gdy kilka razy została poproszona o napisanie paru literek na ozdobionych rysunkami kartkach, zorientowała się, co starszaki przygotowują. Uśmiechnęła się w duchu i ruszała z pomocą do każdego, kto jej potrzebował. Cieszyła się, że dzieci chcą bezinteresownie obdarować Świętego Mikołaja i podziękować mu za co-rocny trud (czy raczej radość) przynoszenia prezentów innym. Ze strzępków rozmów, które do niej docierały,



wywnioskowała, jaki plan mają jej podopieczni.

Dzieci namalowały wszystko, co tylko przyszło im do głowy i czego życzyły Mikołajowi z całego swego dziecięcego serca: słodkości, kwiaty i ozdobne stroje, królewską koronę, siedmiomilowe buty, czarny pas karate z kilkoma belkami, piłkę do gry w nogę, samolot, niebo pełne gwiazd i statki kosmiczne, zabarwiony tęczowo miecz świetlny i wysoką choinkę, a pod nią ogrom prezentów. Każda wyobraźnia podsuwała inne skojarzenia i propozycje. Ten, kto nie zdążył wykonać laurki w przedszkolu, miał donieść gotową z domu.



Nocowanka nadeszła szybko. Dumny z pomysłu i zadowolony z wykonania planu Jasio stał właśnie w szatni i trzymał w ręce plik wspaniałych laurek. Mama pomogła mu je związać czerwoną wstążeczką, do której umocowali wspólnie karteczkę z napisem „Dla Mikołaja”.